



tekst

ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Zima nie oszczędziła zwłaszcza naszej diecezji, gdzie dotarcie jakimkolwiek środkiem lokomocji do któregoś z kurortów sudeckich czasami graniczyło z cudem. Dwa teksty tego numeru poświęciliśmy jednak dość gorącym, bo problemowym tematom. Pierwszy jest z Lubina, który włączył się do walki z rządem. Nie, nie o odkrywkę chodzi, tylko o projekt dotyczący podatków od kopalń. Gminy górnicze mogą stracić kilkadziesiąt milionów złotych dochodu, więc walczą solidarnie (s. V). A ile mogą samorządy w walce z o wiele potężniejszym przeciwnikiem, pokazuje przykład Ścinawy (s. VII).

Śpiewać każdy może, a zwłaszcza na chwałę Boga

– taka myśl przyświeca organizatorom corocznego festiwalu kołęd i pastorałek, który odbył się w Lubinie.

Jury oceniało występy w typowych dla takich konkursów kategoriach. Liczyły się: bezbłędne wykonanie, aranżacja, prezentacja, a także szeroko pojęte wartości artystyczne. W tym roku po raz pierwszy można było podzielić przesłuchania na solistów, scholki i zespoły. Samych wykonawców indywidualnych było 17. Doliczając do tego 6 scholek i 6 zespołów, daje to dość okazałą liczbę uczestników.

Była to już szósta edycja konkursu. – Chcieliśmy początkowo zorganizować przegląd kołęd, lecz ostatecznie przybrało to formę konkursu – opowiada o pomysły ks. Marcin Kozyra,



Salezjański przegląd jest jednym z wielu spotkań kołędowych w naszej diecezji w okresie bożonarodzeniowym

dyrektor salezjańskiego gimnazjum. – Najistotniejsze – co pewnie każdy organizator podkreśla – są możliwości pielęgnowania naszych tradycji oraz wspólne kołędowanie. Jest to, co prawda, konkurs, lecz wystarczy popatrzeć, jak widownia nuci sobie te kołеды. To jest najważniejsze – dodaje.

Występująca młodzież przyjechała z kilkunastu miejscowości Dolnego Śląska. Najwięcej było przedstawicieli Lubina, co nie dziwi, ponieważ miejscem zmagania były sanki parafii św. Jana Bosko z tego miasta. Byli też mieszkańcy Polkowic, Środy Śląskiej, Raszówki i Jędrzychowa.

Jędrzej Rams

Pieskie wyścigi



JAKUSZYCE, 7–10 STYCZNIA. Nie tylko rasowe psy mogą ciągnąć sanie wyścigowe

Przez trzy dni na trasach biegowych na Polanie Jakuszyckiej, zamiast tradycyjnych narciarzy, królowały psy zaprzęgi. Wszystko w ramach kolejnej edycji cyklu wyścigów psich zaprzęgów Husqvarna Tour. Była to już czwarta odsłona tych zawodów. Według organizatorów, jest to najtrudniejszy międzynarodowy średniodystansowy wyścig psich zaprzęgów. Na starcie stanęły 42 załogi – tzw. marszerzy i 436 psów z całej Europy. Trasa wyścigu liczyła w tym roku prawie 300 km. W zeszłorocznej edycji, która odbyła się w Karpaczu, wzięło udział około 200 psów i 20 właścicieli, którzy pobiegli na dystansie około 200 km. Wśród zwierząt można było podziwiać takie piękne rasy, jak: alaskan malamute, pies grenlandzki, samojed i husky syberyjski, oraz psy nierasowe.

mio

Wykłady o wyprawach



Dariusz Zając (pierwszy z lewej) opowiadał o przygotowaniach do podróży dookoła świata

POLKOWICE. W Dolnośląskiej Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Techniki do maja potrwa cykl wykładów popularnonaukowych. 19 prelekcji, które odbędą się w tym roku akademickim w DWSPiT, podzielono na trzy bloki tematyczne: humanistyczny, przedmiotów ścisłych i podróżniczy. W bloku podróżniczym będzie o przebiegu ekspedycji „Azja – Trzecie Tysiąclecie” do Chin, Wietnamu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wykłady historyczne będą się koncentrowały głównie na historii II wojny światowej. Prowadzący

opowiedzą o dyplomacji, polityce zagranicznej, okupacji czy kolaboracji w latach 1939–45. W ramach bloku przedmiotów ścisłych będzie można posłuchać m.in. o chaosie, bezpieczeństwie w internecie czy symulacjach komputerowych. Wśród wykładowców znaleźli się m.in. prof. Jakub Tyszkiewicz, prof. Antoni Mituś, prof. Maciej Marszał, dr Jacek Gruber – naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej. Wstęp na wszystkie prelekcje jest bezpłatny i otwarty.

roto

Tropem św. Pawła

LEGNICA–GRECJA. Po odbytych w poprzednich latach diecezjalnych pielgrzymkach do: grobu św. Piotra w Rzymie, Ziemi Świętej i Jordanii oraz do Turcji, tym razem diecezjalna pielgrzymka udaje się śladami św. Pawła do Grecji (zaraz po świętach wielkanocnych, 7.04–16.04). W programie wędrowki znalazły się m.in.: Filipia, Saloniki, Weria (dawna Berea),

Vergina, wyprawa na Olimp, Sanktuarium św. Paraskewii, Metory, Ateny, Delfy, Kanał Koryncki, Mykeny, Termopile. Zgłoszeń można dokonywać pod adresem: Legnicka Kuria Biskupia, ul. Jana Pawła II nr 1, 59-220 Legnica, tel. 076 72 44 152 (w godz. 10–14), faks 076 72 44 101, e-mail: media@diecezja.legnica.pl.

diec

Bill Gates da na sprzęt

DOLNY ŚLĄSK. Dzięki wsparciu finansowemu ze strony Fundacji Billa i Meliny Gatesów oraz państwa polskiego, 43 biblioteki na Dolnym Śląsku dostaną pieniądze na sprzęt komputerowy. Zostaną objęte programem informatyzacji placówek, w których będzie bezpłatny dostęp do globalnych zasobów sieci. Do przedsięwzięcia ma dołączyć Telekomunikacja Polska, udostępniając bezpłatne łącza

internetowe. Według założeń, po remontach i inwestycjach w sprzęt komputerowy biblioteki te mają stać się małymi centrami informacji i aktywności lokalnej. Nie jest to pierwsza taka inwestycja na Dolnym Śląsku. Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności realizuje swój projekt od kilku lat. W całej Polsce dofinansowano już około 400 remontów bibliotek.

rio

W nowy rok z instrukcją

LEGNICA. Po kilku miesiącach pracy oraz przegłosowaniu na sesji plenarnej I Synodu Diecezji Legnickiej powstał dokument porządkujący przygotowanie do sakramentu bierzmowania. Biskup Stefan Cichy podpisał już instrukcję, która obowiązuje od 1 stycznia br. Dokument ujednolica przygotowanie do sakramentu bierzmowania na obszarze całej naszej diecezji. Będzie ono trwało 3 lata. Jego początek przewidziano na pierwszą połowę roku kalendarzowego, a nie – jak do tej pory – szkolnego. W dokumencie nt. przygotowania młodzieży pomyślano o tym, aby przesunąć wiek przyjmowania sakramentu o rok. Teraz przystępować będą do niego uczniowie klas pierwszych szkół ponadgimnazjalnych, a nie – jak było od reformy szkolnictwa – młodzież klas III gimnazjum. **mio**



instrukcja katechetyczno-pastoralna w sprawie przygotowania młodzieży do sakramentu bierzmowania w diecezji legnickiej

Nowa instrukcja jest elementem programu duszpasterskiego dla diecezji legnickiej

JEDRZEJ RAMS

Rząd sprzedaje Miedź



Miedziowy holding jest gwarantem stabilności gospodarczej naszego regionu

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE. Skarb Państwa wystawił na sprzedaż 10 proc. swoich akcji w miedziowym holdingu (w sumie jest właścicielem 41,79 proc. ogółu udziałów). Resort liczy, że na sprzedaży 20 mln akcji zarobi na Giełdzie Papierów Wartościowych 2 mld zł. Rząd kontynuuje prywatyzację KGHM mimo sprzeciwu związków zawodowych i samorządów z zagłębia miedziowego. Te obawiają się od początku całkowitej prywatyzacji spółki. Rysowany przez protestujących scenariusz obejmuje stopniowe wycofywanie się prywatnej

spółki z życia regionu oraz pogorszenie warunków pracy. Na dzisiaj KGHM ma jeszcze złoża miedzi na prawie 50 lat eksploatacji oraz srebra na około 60 lat.

jer

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Przed Tygodniem Modlitw o Jedność Chrześcijan

Nasz siostrzany Kościół

O niechodzeniu na katechazę, wyborze religii i wychowaniu dzieci z **Justyną Szewczyk**, grekokatoliczką i teologiem, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Uczysz w przedszkolach katechazę. Dzieci wiedzą o tym, że jesteś obrządku grekokatolickiego?

JUSTYNA SZEWCZYK: – Ponieważ to przedszkole, nie było potrzeby wyjaśniania dzieciom, że należą akurat do innego obrządku. W katechezie takich małych dzieci istotne jest rozbudzenie religijności w ogóle i kształtowanie postaw, które pozwolą im ją wyrażać i w przyszłości rozwijać. Oczywiście, dzieci są bardzo wrażliwe i spostrzegawcze. Bardzo szybko wyłapują różnice, jakie zaobserwują w otoczeniu. Nigdy nie było problemów z tłumaczeniem różnic wyznaniowych dzieciom, rodzicom albo dyrekcji. Nie ukrywałam i nie ukrywam swojej przynależności do Cerkwi grekokatolickiej, ale to, czy w danym miejscu wie więcej czy mniej osób, zależy po prostu od nawiązanych kontaktów. W przedszkolu, w którym dyrekcja wie, że jestem grekokatoliczką, spotkałam się z dużą życzliwością i zrozumieniem.

Jako dziecku przeszkadzała Ci ta różnica? Buntowałaś się przeciw niej?

– Raczej nie. Nigdy nie czułam się „pokrzywdzona”, a wręcz przeciwnie – uważałam to za łaskę, za coś szczególnego. Choć w szkole podstawowej, była to chyba IV klasa, przypominam sobie, jak było mi przykro, kiedy nie mogłam iść na organizowaną w czasie postu „andrzejkową

dyskotekę”. U nas był to okres przygotowania do Bożego Narodzenia, tzw. *pytypiwka*. Rodzice jednak zawsze potrafili we właściwy i delikatny sposób wyjaśnić nam, dlaczego powinniśmy nauczyć się odmawiać sobie przyjemności (czasem więcej niż nasi rówieśnicy). Z pewnością więc sposób, w jaki mnie wychowywano (przykład najbliższej rodziny), sprawił, że doceniam wartości, a także trudności, jakie wiążą się z byciem w mniejszości.

A myślałaś, jak wychowasz swoje dzieci? W jakiej wierze?

– Dobrze pytanie (*śmiech*). Akurat muszę się pochwalić, że latem zmienię stan cywilny. Mam szczęście, że mój wybranek też należy do Cerkwi. Więc pod tym względem nie staję przed trudnym wyborem. Z drugiej strony zawsze marzyłam, żeby mój przyszły mąż też był grekokatolikiem. Narzeczony był ochrzczony w rzymskim obrządku. Z czasem zaczął się interesować obrządkami

bizantyjskim. Dzisiaj chodzi ze mną na nasze nabożeństwa i świętuje z nami. Myślę więc, że z podjęciem decyzji, w jakiej wierze czy raczej obrządku wychowamy dzieci, nie będzie problemu. Prawdę mówiąc, kiedyś jeszcze na Kresach Wschodnich były podziały w mieszanych, rzymsko- i grekokatolickich małżeństwach. Dzisiaj nie praktykuje się takich podziałów.

Rozpoczyna się Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Jak wygląda ta jedność w przypadku greckich i rzymskich katolików na poziomie Legnicy?

– Raczej trudno mówić o jakichś kontaktach między nami na teologiczno-religijnym poziomie. Na szczęście jesteśmy w pełnej „jedności i równości”. Cerkiew grekokatolicka – tak jak rzymskokatolicki Kościół – znajduje się pod zwierzchnictwem Biskupa Rzymu. Mamy więc wspólną doktrynę, wszystkie

sprawowane sakramenty są tak samo ważne, tak więc udział wiernych w liturgii świętej obrządku grekokatolickiego (bizantyjskiej) czy rzymskokatolickiego jest tak samo ważny dla obu stron. Różnica znajduje się w rycie obrządku, tradycji bizantyjskiej (wschodniej).

Dlaczego wybrałaś studia teologiczne?

– To może być dziwne, bo nigdy nie chodziłam w szkole na religię (*śmiech*). Żartuję, bo – oczywiście – chodziłam na „naszą” katechazę. Tę myśl podsunął mi mój proboszcz-katecheta ks. Mirosław Drapała. Przede wszystkim była to chęć rozwijania siebie, pogłębienia wiedzy. Jak silna była w tym chęć zachowania tradycji i wiary grekokatolickiej? To pragnienie nadal mam. Studia teologiczne pozwoliły mi bliżej poznać ryt łaciński, pogłębiły moją wiedzę na temat tej tradycji. Dla mnie jednak istotą studiowania teologii znajdowała się w możliwości lepszego, pełniejszego zrozumienia doktryny katolickiej. Zyskałam pełniejszą świadomość siebie jako osoby wierzącej. ■

Justyna Szewczyk:
– Nie będziemy mieć z mężem problemu, w jakim wyznaniu wychowamy dzieci



I Synod Diecezji Legnickiej na półmetku

Dialog biskupa z wiernymi

Jak na razie I Synod Diecezji Legnickiej jest największym i najdłuższym wydarzeniem religijno-społecznym w historii naszego lokalnego Kościoła.

Synod swoje prace rozpoczął w połowie 2007 roku. Od tamtego czasu odbyło się 5 spotkań plenarnych, 8 spotkań Komisji Głównej Synodu, a także ponad 150 spotkań komisji synodalnych. – Jest to najbardziej widoczna część naszych prac – mówi ks. Bogusław Drożdż, sekretarz generalny Synodu. – Warto też powiedzieć o cichej pracy sekretariatu, który zgromadził już prawie 1600 protokołów ze spotkań zespołów z parafii, wydał kilka biuletynów oraz otworzył stronę internetową. Zdołaliśmy także spotkać się w prawie połowie dekanatów z istniejącymi na ich terenie zespołami



JĘDRZEJ RAMS

W sekretariacie synodu regały są pełne protokołów z prac poszczególnych zespołów parafialnych

synodalnymi. Jest to duże przedsięwzięcie, ponieważ tylko w 8 parafiach nie istnieją jeszcze zespoły – dodaje.

W zamyśle bp. Stefana Cichego synod miał stać się wielkimi rekolekcjami dla diecezjan z równoczesnym przyjrzeniem się działaniom Kościoła legnickiego. – Działamy

w rzeczywistości społeczno-kulturowej, która się ciągle zmienia i ewoluuje – tłumaczy sekretarz generalny. – Dlatego Kościół raz na kilkanaście lat musi przyjrzeć się dokładniej, czy dostatecznie sprawnie realizuje swoją ewangelizacyjną funkcję. Jest to swoisty dialog biskupa legnickiego z wiernymi

w jego diecezji. Dialog na wielką skalę i na poważne tematy. Mówiąc o synodzie, nie wolno jednak tracić z oczu wymiaru duchowego tej inicjatywy. Cała diecezja modli się za jego owoce. Sam modlitewnik synodalny w kilku tysiącach egzemplarzy rozszedł się po parafiach – zaznacza.

Na półmetku prac można powoli podsumowywać owoce działania synodu. Powstały już pierwsze instrukcje synodalne. Do końca czerwca 2010 r. zostanie ogłoszone prawdopodobnie kilka następnych. Oprócz nich, synod ostatecznie wypracuje szereg statutów, regulaminów i wskazań duszpasterskich. Wszystkie one nie stworzą nowej diecezji, lecz nadadzą aktualniejszy charakter działaniom już podejmowanym na różnych odcinkach życia duszpastersko-apostolskiego. Nasza diecezja żyje bowiem dokumentami Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, który pracował w latach 1985–91 r. Diecezja legnicka, po 17 latach istnienia, dopracowuje się nareszcie własnych form działania.

Jędrzej Rams

II Legnicki Marsz dla Życia już w marcu

Nie różańce, a świece

W Niedzielę Palmową ulicami Legnicy przejdzie drugi Marsz dla Życia w naszej diecezji. Pierwszy przyciągnął do miasta biskupiego prawie 2300 osób. Teraz ważne są przygotowania.

Podstawowym założeniem Legnickiego Marszu dla Życia jest promocja Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Marsz w 2009 r. zakładał wszechstronną promocję tego dzieła poprzez zbiórkę popsutych i nieużywanych różańców. Te, po zmontowaniu w dziesiątki, były rozdawane przystępującym do modlitwy za nienarodzone dzieci.

– W tym roku proponujemy zbiórkę resztek świec, połamanych bądź nieużywanych – mówi ks. Janusz Wilk, asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Legnickiej. – Rozpoczniemy ją

2 lutego, a zakończymy 7 marca, czyli w III Niedzielę Wielkiego Postu. Następnie zostaną one przetopione na paschały i odebrane przez delegatów na marsz z każdej parafii, która przystąpi i zadeklaruje chęć promocji nie tylko Duchowej Adopcji, ale i samego marszu. Odebranie paschałów nastąpi w Niedzielę Palmową, po Legnickim Marszu Dla Życia – tłumaczy kapłan.

Wybór paschałów uzależniony jest od ilości przekazanego wosku: np. za 100 kg odpadów – paschał o wys. 110 cm, a za 60 kg – paschał o wys. 75 cm.

Ta specjalna świeca symbolizuje Zmartwychwstałego Chrystusa, a płomień ognia przywodzi na myśl żywą obecność Ducha Świętego – Miłości, która będzie tematem przewodnim Legnickiego Marszu pod hasłem: „Niesiemy światło”.



JĘDRZEJ RAMS

Weszłym roku organizatorzy zbierali porwane różańce, a w tym roku czekają na połamane świece

Stanowi to nawiązanie do hasła roku duszpasterskiego: „Bądźmy świadkami Miłości”.

Paschał Zmartwychwstałego Chrystusa, którego zwycięstwo będziemy świętować dokładnie tydzień po marszu, będzie później służył przy udzielaniu chrztu św. narodzonym dzieciom. Może także

gromadzić wiernych w czasie modlitwy za te nienarodzone.

Punkt, gdzie będzie można przekazywać odpady woskowe i parafinowe, znajduje się w biurze KSM (ul. Nadbrzeźna 3; 59–220 Legnica), a działka będzie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8 do 16 (tel. 76 72 44 375). **mio**

Najpierw odkrywka, teraz dochody. Kolejny kłopot górniczych gmin

Podatkowa szarpanina

W Sejmie trwają prace nad zmianą Ustawy o prawie górniczym, która może **pozbawić górnicze gminy dochodów**

w wysokości ok. 100 mln zł. – To niezgodne z konstytucją – mówi prof. Michał Kulesza.

Gmina Lubin przyłączyła się do akcji zbierania podpisów pod wspólnym protestem Stowarzyszenia Gmin Górniczych z Górnego Śląska i Związku Gmin Zagłębia Miedziowego przeciwko ograniczeniu dochodów budżetowych gmin górniczych. Protest z podpisami mieszkańców przesłano do prezydenta RP, premiera oraz marszałków Sejmu i Senatu.

Kilka tygodni temu na posiedzeniu sejmowej podkomisji nadzwyczajnej została zgłoszona poprawka, zgodnie z którą kopalnie nie będą musiały płacić podatku od nieruchomości na terenie gmin, gdzie eksploatują złoża. Jeśli nowelizacja prawa górniczego wejdzie

w życie, siedem dolnośląskich gmin będzie miało uszczuplone budżety – w sumie o ok. 32 mln zł rocznie. W zamian rząd nie przewiduje przyznania środków pochodzących z innych źródeł, aby gminy mogły realizować swoje zadania.

– Może to doprowadzić do znacznego osłabienia samodzielności finansowej gmin górniczych oraz narazić je na niemożność wykonywania zadań własnych, do czego jednostki samorządu terytorialnego zostały powołane konstytucyjnie – powiedział prof. Kulesza, redaktor naczelny miesięcznika „Samorząd Terytorialny”. Podkreślił jednocześnie, że pozbawienie gmin górniczych dotychczasowego źródła dochodu, szczególnie w postaci wpływów z podatku od nieruchomości, musiałoby się wiązać z obowiązkiem zapłaty odszkodowania lub zmniejszenia skali zadań samorządowych. Maria Bączkowska, główny specjalista ds. górniczych Związku Gmin Zagłębia Miedziowego, dodaje, że w tym względzie naruszony został także regulamin Sejmu. – Jeśli ustawa zmniejsza dochody samorządów, regulamin Sejmu nakazuje wskazać środki w budżecie państwa, które zrefinansują tę stratę – podkreśla.



Podatki od kopalni miedzi za eksploatację górniczą sięgają nawet 60 proc. rocznego dochodu gmin górniczych

Obecnie dochody z tytułu podatków za eksploatację przez KGHM złóż miedzi dotyczą siedmiu gmin. Na terenie diecezji legnickiej są to: Lubin, Polkowice i Chocianów. Samorządom zagraża również bankructwo z powodu próby zrzuć kosztów odszkodowań za tracące na wartości grunty. Jeśli projekt ustawy zostanie wprowadzony, przedsiębiorca, który podejmie się budowy kopalni, dostanie upoważnienia ministerstwa do wykupu ziemi. Skarb Państwa zapłaci cenę,

jaką wyznaczy biegły rzeczoznawca, a różnicę w wartości nieruchomości sprzed zapowiedzi o budowie kopalni mają pokryć gminy z własnych środków.

Nie pierwszy raz Sejm zmienia prawo górnicze. Już w 2002 r. gminy górnicze straciły część dotychczasowych dochodów w wyniku zastąpienia stałego, 3-proc. podatku od wartości sprzedaży kopalni stawką uzależnioną od ilości wydobytego surowca.

Roman Tomczak

Nie przegap

W kręgu wiary

W najbliższym wydaniu magazynu katolickiego „W kręgu wiary” autorzy rozmawiają o szacunku do ludzkiego ciała



po śmierci. Na pytania o to, jak Kościół zapatruje się na kremację, niekonwencjonalne formy pochówku oraz o tzw. sztukę tworzoną z ciał

zmarłych, odpowie ks. prof. Roman Rogowski, wykładowca teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Ponadto w programie felieton filmowy, przegląd aktualności z życia dolnośląskich die-

cezji oraz przegląd lokalnych wydań „Gościa Niedzielnego”. Magazyn „W kręgu wiary” ogłaszać można w paśmie regionalnym TVP Info w sobotę 16 stycznia. Początek – jak zwykle – o godz. 16.45.

Radek Michalski

Tej zimy nie zabraknie miejsc dla bezdomnych w naszej diecezji

Chętni i niechętni

Zimą schroniska dla bezdomnych **powinny pękać w szwach.**

Teoretycznie. Jednak w życiu teoria lubi mijać się z praktyką.

W ciągu dnia temperatura oscyluje wokół minus 8 stopni Celsjusza. Nocą spada do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu kresek poniżej zera. Służby komunalne, strażnicy miejscy i policja apelują o zachowanie czujności i zgłaszanie każdego przypadku znalezienia bezdomnego na mrozie. Jednak nie każdy bezdomny chce takiej pomocy.

– Zdarza się nieraz, że osoba bezdomna kategorycznie nie życzy sobie przewiezienia do schroniska – mówi Beata Puławska, dyrektor OPS w Polkowicach. – W Polkowicach w takich przypadkach Straż Miejska spisuje dokument, w którym bezdomny potwierdza swoim podpisem, że odmawia pomocy – dodaje.

W ten sposób na kilkanaście łóżek w polkowickim domu dla bezdomnych zajętych jest najwyżej sześć. Taka sytuacja jest także w innych schroniskach, prowadzonych przez gminy lub ośrodki pomocy społecznej. – Bezdomni nie chcą pomocy, bo tam obowiązuje regulamin, który zabrania im pić – wyjaśniają krótko pracownicy społeczni.

Pić alkoholu nie wolno we wszystkich miejscach, w których oferowana jest pomoc dla bezdomnych. Także w schroniskach Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta. Jednak tutaj co roku stan osobowy jest pełny. – W tej chwili na 56 łóżek mamy 57 podopiecznych. Dodatkowo prowadzimy noclegownię, gdzie codziennie przyjmujemy ok. 20 osób – mówi Janusz Preś, kierownik



Na zdjęciu zgorzeleckie schronisko dla bezdomnych. Co roku zajęte są tu wszystkie łóżka. Jednak nie wszyscy bezdomni chcą zimować w schroniskach

Schroniska im. św. Brata Alberta w Zgorzelcu.

Jak to się dzieje, że tutaj nikt nie skarży się na zakaz picia alkoholu? Ze regulamin jest przez wszystkich przestrzegany, nawet przez tych, którzy są tu po raz pierwszy? Janusz Preś wskazuje na dwa powody. – Po pierwsze: dziś bezdomni, którzy trafiają do takich ośrodków jak nasz, to nie są już wagałduny z całego kraju. Teraz pochodzą stąd, z powiatu, z województwa. Po drugie: u nas warunki socjalno-bytowe są bardzo dobre. Jeśli bezdomni zechcą, mogą poczuć się tutaj u siebie. To ważne. Nasz adres wymieniają pomiędzy sobą. Dzwonią, czy ich przyjmujemy – mówi.

W Leśnej od 17 lat działa schronisko Towarzystwa Interwencji Społecznych „Przystani” im. św. Brata Alberta. Jest jednym z najstarszych schronisk dla bezdomnych w Polsce. Na stałe

przebywa tu kilkudziesięciu mężczyzn. Miejsce jest ponad 100. TIS zajmuje się m.in. resocjalizacją. Wśród osób tu przebywających są zarówno mężczyźni zdrowi, jak i przewlekle lub umyślowo chorzy, a także inwalidzi. Wszyscy są bezdomni. Większość miała problem z alkoholem. – Ale tutaj właśnie po to się jest, żeby z czymś zerwać, żeby o czymś zapomnieć, żeby coś zacząć – mówi Jan Sykła, kierownik „Przystani”.

Do św. Alberta w Zgorzelcu także trafiają alkoholicy. To najczęstszy powód rozpadu i utraty rodzin. Jednak regulamin schroniska przy Henrykowskiej nie pozwala przebywać tu bezdomnym dłużej niż trzy miesiące. – Ale to martwy przepis. Nie miałbym sumienia wyrzucić stąd kogoś, kto nie umie radzić sobie poza schroniskiem. Tak samo zrobiliby chyba św. Brat Albert – mówi Janusz Preś.

Podstawowym warunkiem dla osób chcących mieszkać w schronisku jest przestrzeganie zasad kodeksu socjalnego oraz regulaminu domu. – A zasady te mogą być dla niektórych bezdomnych nie do zaakceptowania. Takie rzeczy jak trzeźwość, czystość, higiena, brak awantur nie mieszczą się w świadomości niektórych z nich, więc podejmują decyzję o nocowaniu na mrozie – tłumaczy Beata Puławska.

W Leśnej i w Zgorzelcu część podopiecznych pracuje w schronisku – gotują, sprzątają, naprawiają kanalizację. W sezonie pracują na budowach i w ogródkach. Zasady jasne i uczciwe. Dlatego w tych schroniskach jest czysto, sucho i syto. Wielu już stąd odeszło, bo znaleźli swoje domy, swoje drugie życie. Wielu przyszło na ich miejsce. Ci wciąż poszukują. Czasu mają dużo.

Mikołaj Plank

Burmistrz Ścinawy wygrał w sądzie z British Petroleum (BP)

Upragniony precedens

Na ten wyrok Andrzej Holdenmajer czekał kilka lat. Dziś mówi, że jest dumny, bo **małemu miastu udało się wygrać z gigantem.**

Koncern BP wytoczył burmistrzowi Ścinawy proces z powództwa cywilnego za to, że informował społeczeństwo i media o zagrożeniach, jakie cychają na mieszkańców Ścinawy w związku z prowadzoną na jej obrzeżach produkcją asfaltu. Według Holdenmajera, zakład zatruewał środowisko, a w trakcie postępowania administracyjnego w sprawie budowy terminalu produkującego asfalt drogowy dochodziło do nieprawidłowości.

Koncern domagał się w pozwie obrony dobrego imienia oraz zapłaty odszkodowania w wys. 5 tys. zł. Jak poinformował Paweł Pratkowiecki, rzecznik Sądu Okręgowego w Legnicy, sąd oddalił powództwo BP, ale firma już zapowiedziała apelację. Pełnomocnik BP uważa, że sąd pierwszej instancji popełnił wiele błędów w ustaleniach faktów dotyczących sprawy oraz że błędnie zinterpretował przepisy prawa materialnego. – Oczekujemy na wyznaczenie przez Sąd Apelacyjny we Wrocławiu terminu rozprawy odwoławczej – powiedział Andrzej Kurzydło na łamach „Polski Gazety Wrocławskiej”.

Początek całej sprawy miał miejsce trzy lata temu. W 2006 r. do rąk Andrzeja Holdenmajera trafiło pismo z legnickiego oddziału Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, skierowane do BP. Jego treść informowała, że podczas produkcji asfaltu pod Ścinawą może dochodzić do poważnych zagrożeń środowiskowych, bo w jednym ze zbiorników, w których przechowywany był siarkowodor, jego stężenie trzykrotnie przekraczało dopuszczalną normę.



Zdaniem burmistrza Holdenmajera, BP jest odpowiedzialne za działanie na szkodę środowiska wokół Ścinawy

Przypomnijmy, że sprawa toczy się właściwie od 1997 r. Wtedy to brytyjska firma British Petroleum została właścicielem ścinawskiej fabryki produkującej asfalt.

Kiedy Andrzej Holdenmajer, obecny burmistrz Ścinawy, przeglądał dokumentację po swoich poprzednikach, natknął się na dokumenty świadczące o nieprawidłowościach towarzyszących pojawieniu się BP w Ścinawie oraz późniejszej produkcji asfaltu. W marcu 2007 r. Holdenmajer skierował wniosek do prokuratury, bo w mieście śmierdziało od wyciewów z fabryki BP, a emisja szkodliwych substancji kilkusetkrotnie przekraczała dopuszczalne w Polsce normy.

Mimo nakazów władz administracyjnych British Petroleum nie zrobiło nic, aby swoją fabrykę ucywilizować. Mnożyły się protesty społeczne. Kolejne nakazy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska nie przynosiły skutku. W styczniu 2008 r. roku BP wystawiło fabrykę na sprzedaż, a we wrześniu jej właścicielem została francuska firma Total. To jednak nie zlikwidowało dotychczasowego zagrożenia, bo przykry zapach nadal

unosił się nad miastem. W tej sprawie kilkakrotnie dochodziło do spotkań mieszkańców Ścinawy

i jej władarzy z przedstawicielami francuskiego koncernu. Mimo gorącej atmosfery tych spotkań, do dziś nie doszło do satysfakcjonującego mieszkańców zakończenia sprawy.

Nad miastem nadal unosi się odór siarkowodoru, a kolejne badania i analizy odpowiednich służb środowiskowych potwierdzają podwyższone stężenie niebezpiecznych substancji w powietrzu, takich jak ksylen, benzen i toluen.

Może ostatni wyrok sądu w sprawie BP będzie oczekiwanym zwrotem w całej sprawie, dającym ścinawianom otuchę, a władzom spółek produkujących asfalt – lekcję pokory.

Roman Tomczak

Koncern BP był właścicielem terminalu asfaltów drogowych w Ścinawie. Sprzedał go francuskiemu Totalowi, ale problem pozostał



PANORAMA PARAFII. pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Opolnie-Zdroju

Zdrój zabrała kopalnia



Jasna Góra.
Przydomowa
kapliczka
maryjna

Jasna Góra

Opolno słynęło kiedyś w całej Europie z leczniczej wody. Dziś trwa **walka o nawrócenie jego mieszkańców.**

Niełatwo jest administrować parafią, w której na 100 parafian tylko 14 regularnie uczestniczy w Mszach św., spowiada się i przyjmuje Komunię. Proboszcz w Opolnie-Zdroju nie raz próbował tę sytuację uzdrowić. Na razie nie udało się.

Ramię w ramię z PCK

– Były i karteczki do spowiedzi, i napominanie, i zachęty. Praca duszpasterska nosi tutaj silne znamiona rekatolizacji – mówi proboszcz. Oczywiście, jak wszędzie, jest tutaj grupa osób silnie związanych z Kościołem. Na tych proboszcz zawsze może liczyć. Liczyć mogą na nich także inni. Mirosława Skowrońska, Sabina Stępień, Jerzy Lorak, Stanisław Senetra, Leon Pająk – to tylko niektórzy z nich. Młodzi mogliby od nich uczyć się szacunku dla tradycji. Mogliby, ale nie chcą. Może to się zmieni, kiedy w salce przy parafii powstanie świetlica środowiskowa dla młodzieży. Do współpracy w tej sprawie zgłosiła się Publiczna Szkoła Podstawowa im. Polskiego Czerwonego Krzyża.

Częstochowskie klimaty

Przejeżdżając trasą z Bogatyni do przygranicznego Porajowa, podróżny mija po drodze Opolno-Zdrój, a tuż przy tablicy z nazwą miejscowości – drogowskaz na... Jasną Górę. Czyżby był to wynik przywiązania lokalnych pielgrzymów do częstochowskich peregrynacji? Tak wielkiego, że nawet kilkusetkilometrowy dystans postanowili oznaczyć drogowskazem? Otóż nie. Okazuje się bowiem, że w Polsce jest kilka miejscowości o tej nazwie. Jedna z nich w naszej diecezji. – Dziś trudno już ustalić, kto i dlaczego nazwał tak tę miejscowość – mówi ks. proboszcz Marek Rydzy. – Faktem jest, że wieś ta położona jest na wzgórzach i stromych wzniesieniach, które szczególnie zimą dają się we znaki – dodaje.

Staraniem samorządu wiejskiego, parafian i proboszcza, od kilku lat w Jasnej Górze jest kaplica, zaadaptowana ze starej remizy strażackiej. Kaplica w Jasnej Górze za swoją patronkę ma – oczywiście – Matkę Boską Częstochowską.

Amerykański akcent

Opolno od XIV w. należało do von Bibersteinów, których dobra rozciągały się od Żar (na północy) po Frydlant (na południu). W 1836 r. odkryto tu lecznicze wody, bogate w żelazo, siarkę i witriol. Opolno weszło w epokę rozkwitu, a do jego nazwy dodano nazwę Bad, czyli Zdrój. Miejscową wodą i borowinami leczono m.in. reumatyzm, anemię, paraliż i dolegliwości kobiece. Szczyt popularności Opolna-Zdroju, „Saskich Cieplic”, przypada na pocz. XX w. Dziś wieś stopniowo od strony północnej pochłaniana jest przez odkrywkę kopalni Turów. Niestety, przez działalność górniczą bezpowrotnie zniknęły lecznicze wody. Pozostała tylko nazwa.

Wikipedia jako ciekawostkę podaje, że 22 marca ub.r. w Opolnie-Zdroju odprawiono pierwszą w Polsce Mszę św. w intencji Baracka Obamy.

Roman Tomczak



Zapraszamy na Msze św.

W dni powszednie: **17.00**
W niedziele: **9.00, 12.00;**
Jasna Góra **10.30**
Odpust parafialny: **pierwsza niedziela września**

Zdaniem proboszcza



– Parafia liczy około 1500 wiernych. Taka liczba nie wyróżnia Opolna wśród

innych parafii w diecezji. Wyróżnia ją – niestety, na minus – frekwencja mszalna. 14 proc. regularnie przychodzących do kościoła to dramatycznie mało. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać głównie w szczególnym charakterze zamieszkujących tę parafię ludzi. Zdecydowana większość z nich przyjechała na te tereny w dobie budowy kopalni węgla brunatnego i elektrowni. Przybywali z całej Polski, często niezwiązani ani tradycjami, ani rodziną. Dobrze płatna, promowana przez ówczesne władze praca, solidne zaplecze socjalne i brak kłopotów dnia codziennego sprawiły, że nie ciągnęło tych ludzi do kościoła. Ten stan rzeczy trwa w niektórych przypadkach do dziś. Młodzi nie mają wzorca duchowego u swoich rodziców. To skutkuje tym, że sakrament bierzmowania jest właściwie pożegnaniem młodzieży z Kościołem. Ale – mimo wszystko – nadzieją tej parafii jest właśnie młodzież.

Ks. Marek Rydzy

Ma 49 lat. Święcenia prezbiteratu otrzymał we Wrocławiu w 1990 r. Jako proboszcz pracował w Rudnicy, a pasterzem w Opolnie-Zdroju jest od 5 lat.